

Rozmowa z Jerzym BUZKIEM, przewodniczącym Parlamentu Europejskiego

1. Parlament właśnie wznawia działalność po wakacjach. Jakie są Pana zdaniem najważniejsze przedsięwzięcia i priorytety kadencji 2009-2014? Jakie wyzwania należy podjąć w krótkiej i średniej perspektywie?

Naszym najważniejszym priorytetem jest pomoc w opanowaniu globalnego kryzysu finansowego. Mimo że światowa gospodarka wydaje się stabilizować, a zarówno ze strefy euro, jak i ze Stanów Zjednoczonych otrzymujemy sygnały o dobrych wskaźnikach makrofinansowych, to nie możemy popaść w samozadowolenie. Musimy kontynuować reformy, aby ożywienie gospodarcze okazało się trwałe.

Szwedzka prezydencja za jeden ze swych priorytetów uznała przeciwdziałanie bezrobociu. Stanowi to priorytet dla Parlamentu. Powinniśmy zastanowić się nad lepszymi sposobami inwestowania w kapitał ludzki, innowacje i nowe technologie. Uważam, że budżet Unii może się tu okazać pomocny.

Musimy rozpocząć wdrażanie traktatu z Lizbony zaraz po jego wejściu w życie.

Jednolity rynek jest naszym wielkim osiągnięciem i musimy go nie tylko chronić, lecz także rozszerzać, aby Europa w coraz większym stopniu stawała się otwartym i konkurencyjnym kontynentem.

Powinniśmy skupić się na ustaleniu wspólnego europejskiego stanowiska w okresie poprzedzającym konferencję ONZ poświęconą zmianom klimatycznym, która odbędzie się w grudniu w Kopenhadze. Parlament zamierza wziąć aktywny udział w tej debacie.

Nadeszła także pora, aby zacząć myśleć o wspólnej polityce energetycznej w celu zagwarantowania naszego bezpieczeństwa. Oto przykłady ważnych spraw, którymi Parlament zajmie się w najbliższych miesiącach.

2. Objął Pan stanowisko przewodniczącego PE w chwili przełomowej dla rozwoju instytucjonalnego Unii Europejskiej. Jaką rolę może odegrać Parlament Europejski w nowej strukturze instytucjonalnej, jeżeli wejdzie w życie traktat z Lizbony?

Na mocy traktatu z Lizbony Parlament staje się prawdziwym współustawodawcą wraz z Radą Ministrów. Nasze prawo do współdecydowania zostaje rozszerzone na takie obszary jak rolnictwo, rybołówstwo, handel zagraniczny, wymiar sprawiedliwości i sprawy wewnętrzne. Dysponujemy także znacznie większymi kompetencjami w zakresie budżetu Unii, po raz pierwszy otrzymując takie same kompetencje odnośnie wydatków na rolnictwo.

Uważam to za bardzo pozytywne posunięcie, które pozwoli stworzyć lepszy mechanizm kontroli i da obywatelom Europy o wiele większe możliwości wyrażania własnej opinii. Posiadamy obecnie instrumenty umożliwiające większą elastyczność w przyznawaniu funduszy na popierane przez nas kwestie.

3. W historii powstawania struktur europejskich siła oddziaływania instytucji wspólnotowych zależała zarówno od aktów prawnych, jak i od osobowości i woli przywódców. Jak chciałby Pan pokierować ewolucją roli Parlamentu Europejskiego, będąc jego przewodniczącym?

Parlament jest jedyną instytucją, której członkowie są wybierani w wyborach bezpośrednich co pięć lat, co daje nam jedyną w swoim rodzaju legitymację w strukturze instytucji europejskich.

Musimy poprawić nasze stosunki z pozostałymi instytucjami UE – zwłaszcza z Komisją Europejską i Radą Ministrów – w celu zwiększenia odpowiedzialności i motywacji do lepszego stanowienia prawa.

Poczyniłem już pewne kroki w tym kierunku. Zaprosiłem przewodniczącego Komisji do udziału w godzinnej turze pytań i odpowiedzi podczas każdej sesji plenarnej. Zwróciłem się także do 20 przewodniczących komisji parlamentarnych z prośbą o zaangażowanie się w systematyczny przegląd zaległych wniosków legislacyjnych w celu przeprowadzenia poważnej dyskusji na temat przyszłej strategii politycznej z desygnowanymi komisarzami podczas przesłuchań zatwierdzających ich wybór. Uważam, że pomoże to wzmocnić parlamentarną kontrolę nad Komisją oraz zwiększyć odpowiedzialność organów wykonawczych przed Parlamentem.

4. Wbrew postanowieniom traktatów Pańska kadencja ma się zakończyć w 2012 r. Ustąpi Pan wtedy miejsca któremuś z kolegów socjaldemokratów, zgodnie z porozumieniem zawartym przez dwie największe grupy polityczne Parlamentu Europejskiego. Co Pan sądzi o tym zwyczaju oraz o leżącej u jego podstaw praktyce konsensusu? Czy uważa je Pan za zgodne z uwidocznoną w czasie ostatnich wyborów do PE potrzebą przybliżenia instytucji wspólnotowych obywatelom europejskim i umożliwienia im lepszego zrozumienia funkcjonowania tych instytucji?

Założenie, na którym opiera się to pytanie, jest błędne. Kadencja przewodniczącego Parlamentu Europejskiego trwa 30 miesięcy. Po tym okresie na to stanowisko wybierana jest nowa osoba. Mimo że grupa PPE wygrała wybory i jest największą partią polityczną, to nie posiada w Parlamencie absolutnej większości. Żadna grupa polityczna nie osiągnęła nigdy takiej większości. Stosujemy „zasadę pluralizmu”, a nie „zasadę większości”. Odzwierciedla to poglądy obywateli Europy i sądzę, że stanowi korzystne rozwiązanie, które gwarantuje poszanowanie praw mniejszości. W Europie zamieszkaney przez 500 mln obywateli pochodzących z różnych regionów zawsze istnieć będą przeciwstawne prądy, tak więc prosty podział na prawicę i lewicę nie ma tu zastosowania. W naszym Parlamencie staramy się osiągnąć konsensus zawsze, kiedy to możliwe, i próbujemy zyskać poparcie większości z korzyścią dla wszystkich obywateli Europy.

Mimo to zobowiązuję się do bliższych kontaktów z europejską opinią publiczną w celu rozpoczęcia tworzenia prawdziwie europejskiego demos. Uważam, że nasz Parlament powinien działać w sposób jak najbardziej przejrzysty, tak aby wszyscy wiedzieli w jaki sposób są dyskutowane, zmieniane i poddawane głosowaniu dotyczące ich akty prawne. Jedną z moich propozycji jest wprowadzenie telewizji satelitarnej i internetowej do naszych komisji i delegacji, dzięki czemu obywatele będą mogli lepiej kontrolować ich działalność.

5. Wybory do PE, które odbyły się w czerwcu bieżącego roku, zorganizowano w oparciu o postanowienia traktatu z Nicei, ale część kadencji 2009-2014 może

być już podporządkowana przepisom traktatu z Lizbony. Z tego właśnie powodu wśród opinii publicznej występuje silny trend na rzecz wyznaczenia kolejnego przewodniczącego Komisji Europejskiej na warunkach zapisanych w traktacie z Lizbony. Jakie są Pańskie odczucia w tej kwestii?

Podjęliśmy decyzję o przeprowadzeniu głosowania nad wyborem nowego przewodniczącego Komisji podczas wrześniowej sesji plenarnej. Zostanie ono przeprowadzone na mocy traktatu z Nicei.

Jestem gorącym zwolennikiem traktatu z Lizbony, ponieważ uważam go za najlepszy obecnie traktat dla Unii Europejskiej liczącej dwadzieścia siedem państw. Musimy jednak uszanować głos narodu irlandzkiego oraz wolę prezydentów Polski i Czech. Tymczasem będziemy funkcjonować zgodnie z literą obecnie obowiązującego traktatu. Oznacza to, że nowa Komisja zostanie wybrana na mocy traktatu z Nicei.

Po ratyfikacji traktatu z Lizbony będziemy musieli ponownie zająć się kwestiami instytucjonalnymi w odniesieniu do nowej Komisji.

6. Pomimo zdecydowanego poparcia Sejmu dla ratyfikacji traktatu z Lizbony prezydent Lech Kaczyński woli zaczekać z podjęciem decyzji w sprawie ratyfikacji do czasu, gdy w tej sprawie w kolejnym referendum wypowiedzą się Irlandczycy. Czy sądzi Pan, że nawet skromne zwycięstwo głosów na „tak” w referendum, które odbędzie się w dniu 2 października, wystarczy, by przekonać polskiego prezydenta do złożenia podpisu pod traktatem? Czy sądzi Pan, że w takim przypadku prezydent Republiki Czeskiej pójdzie za przykładem swojego polskiego odpowiednika?

Prezydent Kaczyński zawsze okazywał wielki szacunek dla demokracji. Uważa on, że powinniśmy pozwolić Irlandczykom podjąć samodzielnie decyzję w referendum; z tego powodu zaproponował poczekać na wynik głosowania. Rozmawiałem z nim na ten temat. Jestem przekonany, że zarówno prezydent Kaczyński, jak i prezydent Klaus ratyfikują traktat, pod warunkiem że Irlandczycy zagłosują na „tak”.

7. Jest Pan pierwszą osobistością z byłego bloku komunistycznego na stanowisku przewodniczącego Parlamentu Europejskiego. Czy uważa Pan ten fakt za symboliczny?

W tym roku obchodzimy 20. rocznicę upadku muru berlińskiego oraz politycznej i gospodarczej transformacji, jaka dokonała się w Europie Środkowej i Wschodniej.

Dwadzieścia lat temu nawet nie marzyłem o możliwości kandydowania do Parlamentu Europejskiego, a co dopiero o zostaniu jego przewodniczącym. Uważam, że mój wybór na to stanowisko zamyka mroczny rozdział naszej wspólnej historii. Dziś Europa jest nie tylko ponownie zjednoczona, ale także zintegrowana, i jesteśmy w stanie pracować nad wspólnymi rozwiązaniami bez dzielących nas granic.

8. Dwadzieścia lat po upadku muru berlińskiego nadal dzielimy kraje UE na podstawie ich przynależności do dawnych bloków, przeciwstawiając często „nową” Europę „starej”. Czy taki podział powinien jeszcze funkcjonować? A może należałoby uwzględnić raczej wszystkie różniące nas czynniki, nakładające się na siebie i przenikające się nawzajem, które wzbogacają Unię „zjednoczoną w różnorodności”?

Uważam, że podczas tej kadencji parlamentarnej, być może częściowo ze względu na mój wybór, podział na „starą” i „nową” Europę przestanie być stosowany. Proszę pamiętać, że w 2007 r. dołączyły do nas dwa „nowe” państwa, a kolejne negocjują przystąpienie. Dla nich to my wszyscy jesteśmy „starymi” państwami członkowskimi.

Uważam, że kraje, które przystąpiły do Unii pięć lat temu, osiągnęły ogromny postęp i sądzę, że z biegiem lat różnice spowodowane historią będą tracić na znaczeniu. Wystarczy spojrzeć na dzisiejszą Hiszpanię i Portugalię, kraje kiedyś „nowe”, które miały podobną historię jak kraje Europy Środkowej i Wschodniej.